



polskiej — i będzie to najczyściejsza praca „demokratyczna”, do której zwołani dziś „obszarnicy” i szlachcice pierwsi dołożą ręki.

Jubileusz gwałtu.

Z Wilna donoszą 23. czerwca: „Metropolita serbski Michał, który znowz zasiadł na tronie metropolii serbskiej, dzięki wpływowi rosyjskim, nadesłał telegram następujący: „Szczęść wam podziwienie na prawosławny jubileusz i braterski pokłon dla episkopa Platona i innych waszych gości.”

Obiad, jaki wyprawił wczoraj generał-gubernator Kochoanow, był wspaniały. Obiad ten odbył się w pięknej sali pałacu gubernatorskiego. Było na nim parę set osób, wszyscy zaś zwani goście, t. j. przyjezdni cywilni i duchowni, oraz czynnicy miejscowi Rosjanie, episkopi Platon, Nikanor i Arsenij z Rygi, komendujący generał Ganeckij, kurator okręgu naukowego Sergiejewskij, delegat „świątobliwego” synodu Sabler, pop Gomulicki, i „otiec” Naumowicz, nadto profesorowie Kojalowiec, Budilowicz, Małyszewskij, i wielu innych. Pierwszy toast wznosił generał-gubernator Kochoanow na cześć cara i jego domu.

Następnie wznoszono toasty na cześć przybyłych episkopów i t. d., na cześć rozkwitu rosyjskiej sprawy „w zachodnim kraju”. Podczas tego obiadu, odpowiadając na toast, episkop Platon powiedział kazanie na temat miłości wiary prawosławnej i cara, oraz żeby nikt się nie wstydział, że jest Rosjaninem i nie zmieniał tej nazwy za żadne skarby na świecie. Kazanie ciągnęło się bardzo długo i znudziło wszystkich. — Obiad zakończył się odpiewaniem „Boże caria chrań!” w czem wszyscy biesiadnicy udział wzięli.

Cały ten obchód miał charakter czysto urzędowy. Z prawosławnych brał w nim udział ten tylko, kto musiał. Rosjanie, jak kupcy, rzemieślnicy i obywatelstwo nie brali w nim najmniejszego udziału, prawie demonstracyjnie stornili i usuwali się od całego obchodu. Widocznie i w nich krwawe wspomnienie wstyd wywołało.

W czwartek iluminowano całe miasto, rozumie się na rozkaz policji. Gdyby go nie było, tylkoby gmachy rządowe światłem jaśniały. Czynnicy, postpwo i wojsko — oto co złożyło się na ten obchód, co wedle wskazówek i poleceń brało udział w jubileuszu i do szeregów staowało. Zresztą nikt a nikt. To samo było na Litwie i Białorusi — lud stał z daleka i tylko gdzieś tam, gdzie go spędzili — tam stawał. Narzekanie na taką obojętność w sferach czynowniczych wielkie. Gdyby czynownicy nie kierowali tym jubileuszem, zrobiliby jeszcze większe fiasko; bo że nie cieszył się weale udziałem niezależnych Rosjan czy prawosławnych — to wiadomo i dla każdego było widoczne. W samej Rosji jubileuszem tym nikt się nie zajmował ani interesował. To też kareci w swym „Grażdaninie” o ks. Meszczerski i pyta się, czy gdyby choć 4000 prawosławnych przyjęło katolicką religię, w Rzymie z taką obojętnością na to by się zapatrywano jak u nas w Rosji, gdy odbywa się obchód przyłączenia do cerkwi prawosławnej prawie dwóch milionów unitów. Kochany książę zapomina, że to nie był obchód jubileuszowy dobowolnego przyłączenia się do cerkwi prawosławnej, ale uroczystość niesłychanego gwałtu. Rosjanie nie wstydzili się ją obchodzić, a z tego książę Meszczerski jeśli jest dobrym patriotą, powinien się cieszyć. Nie chcą oni podzielać z rządem hańby gwałtu dokonanego i jeszcze dokonywanego się na biednych unitach.”

Wybory sejmowe.

Komitet centralny dla wschodniej Galicji zalecił dziś kandydaturę dr. Aleksandra Dworskiego na m. Przemysł na podstawie jednogłośnie uchwały tamtejszego komitetu przedwyborczego, która d. 24. b. m. zapadła.

Z Tarnopola, w sprawie wyboru posła z kurji mniejszej posiadłości w Tarnopolu, dochodzi nas następujące pismo:

Do smutnego przekonania musi przyjść każdy, kto badawczym okiem śledzi przebieg akcji przedwyborczej. Obserwator taki musi zauważyć, że biega i nie jak tylko najczystszej wody błaga decydują często gęsto w sprawie tak ważnej, jak wybory do sejmiku. Kryzysce zyskują postuch i poklask, a cicha i skrzęta praca mało kiedy zasłużonem cieszy się uznaniem. Myśli te nasuwa nam osobob agitacji przeciw kandydatowi komitetu centralnego a dotychczasowemu posłowi p. Juliuszowi Korytowskiemu,

który swą weale nie rozgłośną pracą w powiecie jako jego marzalek zdiadał więcej dla dobra tego powiatu, niż niejedon gadatliwy poseł. Nie chcemy nikogo nudzić, nie występujemy również przeciw kandydataturze prof. Aleksandra Barwińskiego, ale sama prosta słuszność i miłość prawdy domaga się zrejstrowania tych wiele znaczących prac p. J. Korytowskiego. Przesławszyż skiem podnieść tu należy wybudowanie obszernego, okazałego domu, w którym się mieszczą biura rady powiatowej i bank powiatowy, założony staraniem p. Korytowskiego, który po pierwszym swoim do sejmiku wyborze dał z własnej szkatuły 4 000 zł. na zawiazanie tego banku, z którego wyłącznie tylko sami właściciele mogą korzystać. Na budowie rzeczonożo domu zyskało nie mało, gdyż pierwotnie wynosił roczny czynsz za najem 950 zł., podczas gdy dziś płaci powiat 525 zł. Dalszem staraniem p. marzalka była budowa drogi powiatowej Tarnopol-Brody na Jazłowiec i w ogóle nie mała praca około dróg w powiecie, z których niektóre jak Czerwień i Skomorochy były do niedawna jeszcze do nieprzejeźdź.

Droga Tarnopol-Brody, obecnie 30 km. długa zaspokoila najżywniejsze potrzeby powiatu i jest wyłącznem dziełem p. J. Korytowskiego, podobnie jak mosty w Ostrowie, Proniatynie, Zabolkach, Dragańcu i w wielu innych gminach, które dopiero teraz poznały, co znaczy sprężysta praca, chociaż się nie wygłasza siarzystych mów ani w Wydziale powiatowym ani w sejmie, ale robi się tak, aby dobrze było ludziom. Tworzenie ogniowych straży ochotniczych wiejskich jest stałem dążeniem p. Korytowskiego. Dwaście gmin tutejszego powiatu ma u siebie te straże. Na koszt powiatu kształcił się w Tarnopolu u znanego ogniomistrza p. Szytlińskiego z każdej gminy po dwóch parobczaków, którzy są zarodkiem tych straży.

W chwili, kiedy to piszemy, odbywa 14 takich młodych ludzi ćwiczenia pożarnicze, a p. Korytowski jest pierwszy, który sam osobiście wszystkiego dogląda. Bo jako zwołany gospodarz, mieszkający stale w Płoczyce a nie w Paryżu lub Dreźnie, zna się na wszystkim i jako taki zna on i czuje biedę i potrzebę chłopską, jak to wszyscy p. Korytowskiemu przyznają i jak to ks. Kruszelnicki z Białej podniósł na zgrupowaniu przedwyborczem.

Tych kilka uwag niech na razie wystarczą jako odpowiedź tym, którzy upatrują jakieś zdrożności agitacyjne za p. Korytowskim i nadużyłcia ze strony władz do przeprowadzenia wyborów powołanych. Za panem Korytowskim przemawia jego postępowanie w urzędowaniu i jego uczynki w powiecie. Za taki Lewandowski, Harmacjij lub inne narzędzia agitacyjne jeżdżą do Lwowa i skargą się, że łatwe do pojęcia wobec gorączki agitacyjnej jaka tu ludzi opawała. Ale darenna to praca. Korytowski ma swoich przeciwników, którzy sami nie wiedzą dlaczego nimi są, ma wszakże i przyjaciół, którzy go pewnie nie dla swego widzimisię ale dla jego rzetelnych zasług popierają i popierać będą.

Z Tarnopola o wyborze z miasta piszą nam:

Tydzień niepełna dzieli nas od dnia wyboru, to też walka agitacyjna wre coraz lepiej. Agitatorowie nie opuszają rąk i każdy pracuje na rzecz swego kandydata, jak może, nie przebieżając częstokroć w środkach.

Utrzymują się, jak wam wiadomo, trzy kandydatury: Barwińskiego, Krynickiego i Maza. Komitet przedwyborczy miejski postawił 9 głosami na 25 głoszących kandydaturę p. hofrata Krynickiego i zalecił ją urzędową odezwą do wyboru. Rzecz niebywała, żeby komitet, w którym nie ma solidarności i jedności — bo pp. Max i Barwiński otrzymali po ośm głosów, i w ten sposób żaden z trzech kandydatów nie otrzymał absolutnej większości — stawił od siebie na tak kruchych podstawach kandydata.

Po owem głosowaniu, odbytem dnia 24. b. m., zastrzeżli sobie pp. Puntschert, Pohorecki i Komarnicki wolność działania. Działają więc trzy partje na swoją rękę i przy wyborze zanosi się na zaciętą walkę.

Przedwyborczy komitet miejski, a raczej sam jego przewodniczący, zwolennik hofrata Krynickiego, przedłożył komitetowi centralnemu kandydaturę p. Krynickiego do zatwierdzenia. Jest przecież niepodobniestwem, aby komitet centralny wdawał się w tę sprawę i miał zalecić kandydata kompletnie bezbarwnego, który niesłychaną presją zdołał sobie aż 9 głosów w komitecie miejscowym wywalczyć.

Na zakończenie dodam, iż wskutek rozstrzelenia głosów w komitecie rośnie rozgorączczenie przeciw tym, którzy kandydaturę p. Kry-

nickiego postawili i wyborców dla niej terroryzują.

Może się jeszcze inteligentni izraelici opamiętają i nie dadzą posłucha Königsbergom, Thuninom, Auerbachom, Rappaportom i Pomerancem!

Z Kołomyi piszą nam: P. Stanisław Szczepanowski, którego zrażała agitacja partykularna, prowadzona za radą sądownym p. Klusikiem, nie w imię jakiegokolwiek polityki, lecz w imię przyszłych wyborów do Rady miejskiej i zarządu kasy oszczędności, zwrócił się ku Drohobyczowi i chce „porzucić nasze miasto, gdzie tak gorących posiada zwolenników. Mamy nadzieję, że jeszcze w ostatniej chwili przyjdą nasi wyborcy do właściwego ocenienia sytuacji i będą ratowali polityczną swą reputację. W tem przypuszczeniu udał się był komitet jeszcze raz do p. Szczepanowskiego z prośbą, aby kandydatury swej w Kołomyi nie porzucił i otrzymał od niego następujący telegram:

„Dziękuję inteligencji Waszej. Waszym przemysłowcom i korporacjom za zaufanie, muszę jednakowoż stanowco obstarować przy rezygnacji. Wobec okoliczności, że stronnictwo przeciwnie zobowiązane jest celów politycznych, ale stronnictwo swoim obiecywać może korzyści namacalne, wynikające z opowania rady miejskiej i kasy oszczędności, nie mogę polecić żadnego innego kandydata do nierównej walki na terenie interesów lokalnych, chyba, żeby się poważniejsi ludzie tego stronnictwa ocknęli i przyszli do przekonania, że ich postępowanie nie tylko narusza sprawę publiczną, ale także kompromituje miasto.”

Wobec powyższego telegramu mieli wyborcy jeszcze raz zebrać się na naradę, a znaczne ich grono nosi się z zamiarem ofiarowania mandatu z miasta Kołomyi Florianowi Ziemiakowskiemu.

Z Rzeszowa piszą nam: Bardzo ciekawo, lubo mało budujący, jest dotychczasowy przebieg akcji wyborczej w mieście Rzeszowie. Z góry przewidywano, że sprawa rozgrzywać się będzie pomiędzy dr. Rybickim, dotychczasowym posłem, a dr. Zbyszewskim, teraźniejszym burmistrzem w Rzeszowie i burdzo czynnym członkiem komitetu miejskiego. P. dr. Zbyszewski oświadczył jednak jawnie i prywatnie, że nie kandyduje, lecz że będzie popierał dr. Rybickiego. Mimo to rozpoczęła się bardzo tajemna agitacja za dr. Zbyszewskim, wyszukująca stanowisko jego jako burmistrza i skierowana przeciw dr. Rybickiemu.

Ze swej strony zapewniał p. dr. Z., że to wszystko co się dzieje, dzieje się bez jego wiedzy i woli. Na komitecie przedwyborczym, składającym się z 40 członków, którego przewodniczącym był p. D. Z., postawiony był przez głównego adherenta jego wniosek, aby komitet przyjął program komitetu miejskiego za swój własny. Jednak komitet przedwyborczy uchylil ten wniosek, a poddawszy program wicewy rewij, zmienił niektóre punkta i wydał ogłoszenie, że kandydat ubiegający się o krzesło poselskie z Rzeszowa, powinien przyjąć uchwalony program, zgłosić się do dnia 18. czerwca br., a na walnem zgrupowaniu wyborców, zwołanem na 23. czerwca, złożyć swoje wyznanie wiary. Oprócz p. dr. R. nikt inny kandydatury nie zgłosił.

Na zgrupowaniu wyborców w d. 23. czerwca, stanął sam p. dr. R. i odwołując się do swego sprawozdania, złożonego w jesieni 1898. wypowiedział swoją wiarę polityczną. Po zakończeniu tego przemówienia, gdy na pytanie przewodniczącego p. dr. Z. nikt do postawienia interpelacji się nie zgłosił, postawił przewodniczący wniosek, aby zgrupowanie uchwalilo p. dr. R. podziękowanie i zaufanie. Wniosek ten przyjęło całe zgrupowanie rzęsiestmi oklaskami.

Dotąd odbyło się wszystko w porządku, lecz potem nastąpił bardzo prąkry epizod. P. N. postawił całkiem niespodziewanie wniosek, aby zgrupowanie uchwalilo od razu kandydaturę p. dr. R. motywując go w szerególności także tą okolicznością, że w mieście odbywa się ogromna agitacja za jakimś ukrytym kandydatem. Na to przewodniczący p. dr. Z. oświadczył, że nie wie, koby był tym tajnym kandydatem. P. N. zaś wprost odpowiedział, że tym tajnym kandydatem jest p. dr. Z. P. dr. Z. nie mógł tego zarzutu milczeniem pominać i zapewnił pod słowem, że nie kandyduje i że z nikim względem agitowań, za nim się nie znośi i nie mówił, na co mu p. N. wprost zarzucił kłamstwo. Cała scena skończyła się nieparlamentarnymi przymówkami, — a zgrupowanie rozszedło się wielce rozstrojone.

Nazajutrz d. 24. czerwca miał się zebrać komitet przedwyborczy. Z 40 członków, jawiko się

tylko 23 i to przeważnie adherentów dr. Z. Pan Wurm postawił kandydaturę dr. Zbyszewskiego. Jednak dr. Zbyszewski oświadczył, że chociaż panna Wurma bardzo kocha, to jednak on sam mu nie wystarcza i tylko wtenczas by kandydaturę przyjął, gdyby większa liczba poważnych osób kandydaturę jego postawiła. Zażądano więc podpisów w obliczu dr. Zbysz. i zebrało 12. podpisów. Na to dr. Z. oświadczył, że ta liczba i tych osób już mu wystarcza i że kandydaturę przyjmuję.

Uchwalono w końcu, że p. dr. Z. ma wystąpić przed zgrupowaniem wyborców i wyznać swoją wiarę i że potem dopiero komitet przedwyborczy uchwali, którą kandydaturę ma polecić.

Taki jest dotychczasowy przebieg akcji wyborczej. Jaki zaś będzie rezultat trudno przewidzieć, bo ostateczna decyzja spoczywa w ręku żydów.

Wręczenie medalu Smolce.

Dziś rano wręczono Franciszkowi Smolce wybitny na cześć jego medal. Komitet, zajmujący się wybiciem medalu, pragnął z wręczenia tego uczynić uroczystość wyższego zakresu, należąca się zasługom i patriotyzmowi całego żywota Smolki. Stanowny jubilat oparł się jednak temu stanowco i zgodził się tylko na to, żeby mu wręczono medal w biurze Wydziału krajowego, gdzie siedzi przy codziennej pracy. Temu wymaganiu, cechującemu skromność i prostotę jubilata w całym jego życiu, musiało się zatem stać zadość.

Około godz. 9 rano zebrał się w gmachu sejmowym komitet medalowy. Pod przewodnictwem dr. Franciszka Horszarda zgrupowali się pp. Edmund Mochnacki prezydent miasta, Leon Jędrzejko, Apolinary Stokowski, prof. Julian Zachariewicz, Albert Wilezyński prezes koła lit. artystycznego, Karol Widman, Juliusz Starke i redaktor „Gazety Narodowej”, Władysław Bełza, Karol Młodnicki, Tadeusz Barącz rzeźbiarz, Marceł Harasymowicz i dr. Witold Lewicki sekretarz komitetu. W takim komplecie udał się komitet do biura Smolki, gdzie dr. Franciszek Horszard, długoletni towarzyszy jubila-ta na arenie walk i prac sejmowych, w te przemówił słowa:

„Naród, który czei swoich męstw zasłużonych nie zginał, lecz żyje i żyć będzie!

Twoje życie jest jednym, długim pasmem nieustającej pracy obywatelskiej, a zawsze i wszędzie gwiazdą przewodnią Twoich czynów, była miłość ojczyzny i narodu. Czy to w miłości jako spikowice i więzieli stanu na śmierć skazany, czy w roku 1848 jako reprezentant kraju w ówczesnej konstytuancie austriackiej, czy jako prezydent tego ciała ustawodawczego w Wiedniu i Kromerku, czy jako poseł we wszystkich kadeojsch sejmiku krajowego od roku 1861, czy jako prezydent Rady państwa i przewodniczący delegacji wspólnych austro-węgierskich w najważniejszych czasach, czy narazem jako obywatel sypławy kopiec uni lubelskiej, zawsze miałeś na oku dobro kraju, dobro współobywateli.

To też rodacy mój — chcę dać wyraz żywności narodu polskiego, chcę uczcić Two cnoty obywatelskie i zasługi dla kraju, — chcę narazem pozostawić potomności wsór prawego syna Ojczyzny, postanowił w 40-letnią rocznicę Twojej prezydentury w Radzie państwa wybić medal „w dowód czei dla Ciebie”. Medal ten składam Ci w obecnej chwili. Przyjm go żywałem sercem z rąk naszych, tak jak Ci go ofiarujemy, wraz z serdecznem tyozaniem, abyś nam jeszcze długo żył i pracował jak dotąd dla dobra kraju i narodu.”

Po tem przemówieniu wręczył Jubilatowi p. Horszard kaszkę rzeźbioną w drzewie orzechowym, dłuta p. Piotra Harasymowicza, w której znajdowały się trzy odbicia medalów, złoty, srebrny i brązowy. Kaszka jest dziełem prawdziwie artystycznem. Na zewnętrznej stronie górnej wieka umieszczone haut-relief herbów Orła Pogoni i Archanioła, w pięknym ornamentem renesansu wstoskiego, u góry zaś winitkę z napisem „Franciszkowi Smolce Rodacy”.

Smolka, przyjąwszy kaszkę, odpowiedział bardzo wzruszonym i łzami tłumionym głosem, dziękując komitetowi za trud podjęte i za dar wspaniały. Między innymi dziękował czeigodny Jubilat p. Stokowskiemu za myśl połączenia jego nazwiska z idea, której wyrazem ma być Kopiec Oni Lubelskiej, kopiec, którego budowę Smolka ongi rozpoczął, a ma jeszcze i nadzieję wykończyć go zupełnie na pamiątkę wspaniałej doli i niedoli, którąśmy tyle wieków z braćmi Rusinami przżyli.

Pod wpływem głębokiego wzruszenia opuścili zgrupowani sędziwym Jubilatą, ścisłając dłoń jego spracowaną.

Czwarty dzień wycigów konnych we Lwowie.

Tumany kurzu na drodze prowadzącej ku błoniom janowskiem, na niebie słońce, przysłonięte dyskretnie i jakby ku specjalnej wygodzie sportmenów gęstą franką chmur, na trybunie damskiej plejadi gwiazd pierwszego blasku, a w loży dyrektorskiej hr. Stemieński-Lewicki, który debiutował po raz pierwszy w roli prezesa Towarzystwa chowu koni — to w krótkim, bo wycięgowym stylu ogólny-plan sytuacyjny wezro-rzającego koniowego festu.

Do pierwszego biegu o nagrodę Towarzystwa 700 zlr. stanęły trzy konie: Alfr. Mysłowskiego klacz 3-letnia „Star” objeznosa 54 klg., Mr. Newfielda klacz 4-letnia „Roma-szówka” z wagą 63½ klg. i hr. Jana Tarnowskiego ogier 3-letni „Ostatni” po Corsar (pół krwi). „Ostatni” (pod dżokejem Jonnes) kipąc widocznie z przystawia nomen wysunął się natychmiast od „Starta” na pierwszy plan i prowadząc bieg w tempie niezbyt gwałtownem do-stał się pierwszy do mety, wyprzedzając o kilka długości objeznając „Star”.

Totalizator wypłacił za guldena 2 zł. Drugi bieg wojkowy, myśliwki (Armee-Steeple Chase) był nowością na torze lwowskim. Konie pochodzące ze stadnia nieznanych i właściciele nie mający ustalonej reputacji na torze nie pozwalali stawiać jakiegokolwiek horoskopów. U startu stanęło dziesięć koni. Najwięcej zaufania budził „Carthago” porucznika Rodła, którego dosiadł zwycięzki porucznik Rodakowski, dalej „Paris” pod hr. Schenkim i klacz „Faworytka” por. Lutza, sterowana przez samego właściciela. Od startu ruszone ze względu na 4000-metrową metę krótkim prawie galopem. Przeszkody pokonywali pp. oficerowie z wielką brawurą, a żaden z biegunów nie odmówił skoku. W ostatecznej walce o zwycięstwo wysunęła się naprzód „Paris” kierowana ręką hr. Schenka, za nią przybył drugi porucznik Rodakowski na „Carthago”, trzeci był „Aerolit”, walcach rotmistrz Nowotnego. Duch protestu harcewał jednak w tym roku na konserwatywnym tradycyjnie torze. Por. Rodakowski zrobiono zarzut, iż biorąc jedną przeszkodę wysunął się po za ścisłą granicę toru. Przekroczenie takie unieważnia wszelkie sukcesy zdobyte u mety. Dyrekcja wycięgów udała się na miejsce czynu, uwzględniła protest i wypuszczając por. Rodakowskiego z gry, przyznała prawa por. Nowotnego „Aerolitowi”, który przy-był do mety faktycznie dopiero trzeci. „Paris” otrzymała nagrodę w kwocie 800 zł., posunięta wyrokami dyrekcji na drugie miejsce. „Aerolit” zdobył drugą nagrodę w kwocie 200 zł.

Totalizator płacił za guldena i zł. 50 ct. Bieg trzeci o nagrodę cesarską L. krasi-wy w kwocie 2000 zł. jest nagrodą dla krajowych hodowców koni, a ze względu, iż do biegu tego można mianować jeno ogiery i klacze, spełnia bieg lub spełniać powinien istotną, racjonalne zadanie wycięgów konnych odwołanie do krajowego chowu koni.

O nagrodę ubiegali się pp. Józef Krzysztofowicz, Alfred Mysłowski i Jan Tarnowski. Pierwszy posłał do startu ogiera 3 letniego „Kryz-żaka” (półkwi), drugi próbował szczęścia z klaczą 3-letnią „Flighty”, a p. Jan Tarnowski z klaczą 3 letnią „Doniczego”.

P. Józef Krzysztofowicz nie ma niestety szczęścia do... dżokejów. Na tym punkcie nie gustuje widocznie w Anglikach. Jeździec, którego powierza z zaufaniem los swoich biegunów, nazywa się pan Iwanow, jest rodem z Galicji wschodniej — nie wiele robi sobie z tego, jeżeli wielu innych go wyprzedzi i nosi tak ogromne wazy, iż już ten jeden artykuł jego garderoby dżokejskiej przewyższa zapewne wagę przeznaczoną koniowi do dźwignia. Od lat kilku widzujemy pana Iwanowa przy starcie — lecz nie udało się nam nigdy oglądać mimiki jego oblicza i jego sumiastych wąsów przy mecie; urzą-dza on się zwykłe tak, iż z determinacją naszemu chłtopkowi włściwaja powiada sobie w drodze: „basta” i nec Hecules contra plures — wstrzymuje konia i udaje się bezczemnie drożynami do stajni.

I wczoraj sądownem było panu Iwanowowi posłużyć się tą filozoficzną abnegacją. Ruszał wprawdzie wraz z „Flighty” i „Doniczego” bardzo obiecująco od startu, skoro jed-nak zmiarkował, iż dąsam tym chodzi na serio o zdobycie nagrody, wstrzymał „Kryżaka” i... tyleśmy go widzieli. Tymczasem sprawa rozgrzy-wała się bardzo ostro między obiema klaczami, z których „Doniczego” przybyła pierwsza do mety, pokonywając „Flighty” p. Mysłowskiego o dziesięć co najmniej długości koniów. Na „Doniczego” siedział dżokej Jonnes.

O jedenastej stanął proboszcz na czas w szkole elementarnej. Na lekcję wypadł rozbiór składu apostołskiego.

„Duch święty zstąpił na ziemię i udzielił uczniom daru mowy, który oni czei i cenią po nad wszystko winni” — tłumaczy dziekan-proboszcz, a słowa jego proste płyną z serca i rozgrzewają obcych.

„Haj!” ja budu swobody — mówi jeden z maleców wychodząc o dwunastej ze szkoły. Wypowiedzenie przez siebie zdanie potępiła silnem szturchnięciem w bok idącego towarzysza.

„Haj” — powtarza zaczepiony i wzięwszy się za ręce biegną malecy do miasta, okrażają pa-rację i dom proboszcza, który w tej chwili wpał-ole z wikarjuszami zasiada do stołu.

Ustępujący chłopiec zwraca uwagę, że proboszcz powinien mieć zdwojony apetyt, ponieważ nie miał czasu jeść dzisiaj śniadania. Lecz proboszcz jest jakoś nieswoj, niespokojny spogląda u zęgar. Co wtór-k bowiem o dwunastej w południe przychodzi do niego robotnik z pod Po-znania przybyły w te strony. Od pół roku pracuje w fabryce wyrobów żelaznych. Przy konfe-sjonalnie zapoznał się z proboszczem i otdąd co wtorek w południowej godzinie gdy rozpoczerają robotników na obiad, on spieszy na plebanję po jaką książkę, których zapas znajduje zawsze w skromnem mieszkaniu proboszcza. Po raz pierwszy od czasu znajomości z nim nie zjawil się w umówionej godzinie na plebanji.

Może go zaszło co ważnego? może zachoro-wał lub stracił robotę? — niepokoi się proboszcz.

Po niesporach, które zwykle sam odpra-wia, idzie proboszcz do fabryki za miasto. Jak w ulu roi się na dziedzińcu fabrycznym tłum robotników. Proboszcz i ta ma swoich znajomych i przyjaciół. Spotkawszy dozorę, dopytuje się o Kubę Woźniaka, lecz smutną odbiera wiadomość: sztaba żelaza spadając przygniotta mu piersi,

PROBOSZCZ.

(Obrazek z Łużyco)

Melanie Paroszewską.

Odzienne o siódmej zrana odprawa mszę w kościele parafialnym. Wszedłszy do zakrystji, klęka przed wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego, odmawia krótką modlitwę i włożywszy na siebie ornat, spieszy do ołtarza. Kościół już zupełnie pobożnymi. Wszystko to ludzie pracy. Mężczyźni od warsztatów oderwali się na krótką chwilę, kobiety z torebkami lub koszykami w ręku siadają w ławkach. Usta szepczą „Ave”, podczas gdy oczy, wpatrzone w ołtarz, śledzą postać ukochanego „fararza”. W skupieniu ducha, z głębokiem przejęciem odprawa on ofiarę. Przy „Confiteor” modli się o nawrócenie obłąkanych, których „Credo” zachwiała lędnica potęga złota. Ze łzą w oku przewraca kartki mszału. Spokój wstępuje w serce, gdy pomyśli, że wraz z nim przy „Orate fratres” tysiące ludu modli się jego mową. Z piersi, przepiętnej radością, wola: „Sanctus! Hosanna!”

Schodząc od ołtarza, spogląda na modlących się i w duszy raz jeszcze błogotawli wszystkich swoich, bliskich i dalekich.

W zakrystji otaża go przybyłych gromadka. — „Knybe fararjo!” — owzie się po łuty-cku w dużym, białym czepcu, od Ciemieryzo ko-biata — mój Marko chory, przyjeź nie może, może byćcie do nas zaszli!

Nie obraża proboszcza poufny ton prośby. Marko, to dobry „awerny” Serb, a żona zająca „Serbowka”.

— Frau Gräfin Einsiedel prosi księdza-proboszcza dziś do siebie — przemawia tuż za-ras wygalonowany lokaj hrabiny, mieszkającej

w okolicznym zamku. Wieczorem sesja alberty-nek, księżna Oltz przewodniczy.

— Za godzinę będę u was — odpowiada proboszcz wnieśliwca. A lokajowi tłómaczy: — Es thut mir leid, ale dziś przybyć nie mogę, wieczorem mam posiedzenie w domu sierot.

— Hanka mi umarła, nie mam za co jej pochować. Książd w naszej parafii Niemiec — skarzy się z cicha wiejski parobek.

Proboszcz zanurza dłoń w kieszeni. Darenne poszukiwania, pustka święci „wadok” wy-szarżane sutany, więc wybiega szybko z zakrystji, a za nim biedny, od gór przybyły wieśniak. Mieszkanie sam sobie otwiera proboszcz, nie ma bowiem służącej ani służącego. Kilka prostych krzesel, stół i biurko zarzucone aktami i księga-mi parafialnemi, zapelniają pierwszy pokój. Sien-y pusta, biże ich to zdobi jedynie czarny, dre-wniany krzyż.

Na uboczu siada zasmucony wieśniak, proboszcz tymczasem do biurka, otwiera — w malej szufladzie leżą estery marki, oddaje je pospie-szenie wieśniakowi. W tejże samej chwili wcho-dzi chłopiec zakrystjania. Na stoliku stawia im-bryczek z kawą i bułki, otwiera szafkę w murze, wyciupa eukierniczkę, pustą, chłopak prosi proboszcza o pieniądze. Punt cukru kosztuje 28 fe-nigów, proboszcz nie ma ani dwudziestu. Wypije kawę gorzką — pomyślał chłopak, wrzucając ra-mionami. Nie po raz pierwszy wypil już taką. Proboszcz przechodzi do drugiego pokoju. I tu, podobnie jak w pierwszym, uderza prostota. Sza-fy, zarzucone książkami, stanowią jedyną umeb-łowianę; proboszcz siada przy stoliku, cały za-pas listów ociekuje na niego. Rozrywa koperty, lecz w tej chwili zatukotało coś przed domem, odrzuca na bok ciekawo wiadomości i spieszy do okna, aby otworzyć lufek.

— Kto je? — pyta się stojącego przed do-mem zakrystjania.

— Z Żidowa, do chrztu — odpowiada za-pytany.

Książd proboszcz może się wyręczyć wi-karjuszem, zresztą nie jego tydzień, lecz on nie zwraca na to uwagi, w Żidowie dobry mieszka-ją ludzie. On tam zna wszystkich, musi pobłog-osłać dziecię, musi je naszczęcić chrzmatem chrztu na prawego obywatela ubogiej wotłiny. Chłopiec zakrystjania robi uwagę, że nie jadt jeszcze śniadania, „później”, odpowiada proboszcz i spieszy do kościoła. B. dzicie i chrzestni otażają proboszcza. On z uśmiechem spogląda na drobny, rozplątany twarz dzieciny. W ryssach jej widzi już znajomą „przyszłych walk i lez. Gwa-rzy z rodzicami, obiecuje w przyszłości zająć się dzieciną. Wtem zegar bije dziesiątą i proboszcz opuszcza kościół, ponieważ o dziesiątej obcał od-wiedzić Marka w Ciemieryczach.

Zarzucawszy na siebie płaszcz, wychodzi z plebanji, omija miasto, boczniem pójdzie dro-żynami, za duzo bowiem ma znajomych, ten i ów mógłby go zaczepić. A stary Marko wlotocznie z waznym oczekuje interesem, powtórę. cały dzi-ł proboszcz ma wypytańno, o j. d. na-stępnej musi już być z powrotem w mieście na lekcji religii, którą wyklada w elementarnej szkole.

Banek przełotny, wiosenne słońce wznio-sło się w górę i całem bogactwem promieni oblekło zielone łąki i pola. Zapach powietrza i uplebnionej święto pługami ziemi, odświeża piersi proboszcza.

Przybywa mu sił i młodości, z całą swobo-dą kroczy wśród zieleni wycięch się ścieżek. Zna każdy zagon, każde drzewko, jakby w ja-dnym swoim ogrodzie. Na plebanji nie ma włas-nego ogrodu, drzew, ani kwiatów. Lecz proboszcz nigdy z nimi nie jest łęsnik. Wszystkie pola i ogrody parafian są jego zarzem własnością. Na całej przestrzeni ił szczytów Ozarneho Boha aż do Błot nadzspewniańskich cała ziemia, to jeden ze czei pielęgnowany przez niego ogród. Proboszcz z zadowoleniem spogląda na uprawne za-gony. On wie, które z nich należą do bogatego właściciela Niemca. Mimo całej kultury zbite

w jedną masę, jak olbrzym strasz pod linją wyciągniętą miarą. Wielkością chłona, zakrywają drobne zagony „narodowców”. Te ostatnie proboszcz odróżni zaraz, zroszone krwią i łzami białą porośły zielenią. Natura hojnie je wypos-zażyła, proboszcz w uprząnych grządkach widzi wielki ciechaj, sympatycznej pracy. Myśl ta na-pelnia go szczęściem, ożywiony, z wesołą twarzą zatrzymuje się przed chatą gospodarja Marka.

— Boko mje — mówi na powitanie gospo-dy. Cała gromadka dzieci otaża proboszcza i ciągnie do łózka, na którym spoczywa ojciec rodziny Marko. Najstarszy chłopiec z zakłopotaniem spogląda z boku na proboszcza, matka przedstawia go przybyłemu, a stary Marko tłó-maczy powód, dla którego sprowadził do siebie proboszcza.

Chory, od kilku tygodni wstał z łózka nie może „Promyni” wielkocenoce już się skończył, chłopca trzeba oddać do szkół. Począwszy wie-śniak lęka się dla swa złego wpływu, poleca go opiekę proboszcza. Matka ma obawę, czy Jauko w mieście nie zabraci wyniesionych z domu za-cie. Proboszcz zaimię się chłopcem, obiecuje na-wet dać mu lekcję, wieczorem znajdzie jeszcze dla niego godzinę czasu.

I w czasie Marka robi się coraz weselej, prosty wieśniak i licenzjat świętej teologii gwa-rza jak dwa rodzeni bracia. Wielka, nierozer-walna nié łęży obydwoh. W jeden takt biją serca. Rozmowa pełnima dźwiękami rozbrzmiewa wśród skromnych ścian dworku. Echo jej płynie daleko, ku wozgórnom Lubina) i traca o szczyty odwiecznych soson, wśród których błądzą duche dawnych bohaterów. Dzieci skaczą dokoła proboszcza, a gdy opuścił prógi ich domu

Totalizator płać za guldena 1-50 et. Bieg IV. myśliwski (Sleeple-Chase) budził wiele interesu, jako bieg kawalerski, w którym mogą brać udział sami jeńcy powiatu z wyłączeniem profesjonalistów-dżokierów.

Pełczyńskiego na Stryjskie (gdzie ma stanąć drugi dworzec przy starej rogacie), i wreszcie ulicę Stryjską, Pańską na Lyczaków. Ponieważ przedsiębiorstwo nie chce ciągle przystępować do kontraktu względem budowy całosci tych linii, przeto po dłuższej dyskusji, uchwalaono w imieniu głosowaniem 28 głosami przeciwko 22 odmówić żądanej przyczynienia, motywując to także tem, że kolej Lw.-Białka od 1 lipca przechodzi pod zarząd państwa, i zapewne rząd będzie dalej prowadził układy o tramwaj parowy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 28. czerwca.

\* Ks Isakowicz, arcybiskup ormiański-katolicki przybył do Czerniowca dnia 6. lipca i zabrał do 9. celem wyjazdu kanonicznego.

\* Z uniwersytetu. P. Mearcy Lindenbaum, redem z Przemysła otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

\* Komendantem 10 korpusu, który ma być przeniesiony z Berna do Przemysła ma zostać feldmarszałek porucznik Edward Kriehamer, który od trzech lat jest komendantem dywizji we wschodniej Galicji.

\* Uczę na cześć znakomitego jubilata Juliusza Kossaka, bawięcego chwilowo we Lwowie, urządziła w niedzielę 1. lipca o godz. 9 wieczorem Kolo literacko artystyczne. Lista uczestników otwarta do niedzieli wieczora. Dotychczas zapisało się już blisko stu uczestników i wątpić nie należy, że uroczyste wypadnie wspaniale.

\* Zmarli we Lwowie: Bronisława Michalczewska, żona urzędnika Wydziału krajowego w 26 roku życia; Paulina Pawłowska, wdowa po znanym powszechnie weteranie wojsk Napoleońskich i archiwariuszu Wydziału krajowego, jednym z najgorliwszych pomocników Smolki w budowie kopca Unii lubelskiej, zmarła wczoraj w 74 roku życia.

\* Resursa urzędnicza urzędu w niedzielę d. 7. bm. wyjechała do Bruchowca z muzyką wojskową i uroczystym programem. Wstęp wraz z biletem kolejowym 50 ct. od osoby.

\* Wystawa robót ręcznych (słójdu) uczniów tutejszych szkół ludowych umieszczona w gmachu szkoły wydziałowej żeńskiej (ul. Akademicka) otwarta będzie w sobotę i niedzielę od godz 8 do 12 przed południem.

\* Kurs wakacyjny dla nauki zręczności w Sokalu rozpocznie się 22. lipca. Program obejmuje: prace ręczne w warsztatach, rysunki fabryczne i wykłady teoretyczne. Uczeń który Rada szkolna krajowa przyznała zasiłek z subwenji przez sejm krajowy udzielonej, winni się zgłosić 21. lipca w biurze Rady szkolnej okręgowej w Sokalu.

\* Popis dorożczy w wyższym zakładzie naukowym panny Kamili P o h odbył się wczoraj. Egzaminowali przewodniczyli pp. rady szkolni Tymoteusz Mandylbur i Bolesław Baranowski, oraz inspektor okręgowej miejskiej P. Mieczysław Baranowski, a obecni byli także b. dyrektor seminarjum nauczycielskiego P. Łucykowski, przełożony prywatnego konwiktu żeńskiego P. Milewski i wiele matek i ojców dorożcząt, które egzaminowano.

Wrażenie popisu było jak najlepsze. Pytania z religii, które zadawał katecheta zakładu ks. Zygmunt Swistelnicki, daly nam poznać w ostatej części przedwziętą trafną metodykę traktowania przedmiotu i skutek tej metodyki w jasnych i pewnych odpowiedziach uczennic. Język polski i francuski świadczyli o wielkiej staranności w nauczaniu języków w ogóle, a pytania zadawane z historii powszechnej przez nauczyciela tego przedmiotu prof. Niemcewskiego i z historii literatury powszechnej przez prof. Fröhlichiego, daly nam poznać, że w najwyższych klasach zakładu panna P o h traktuje się przedmioty te gruntownie, a przecież bez oszczędności i z sumieniem wytkniętym celem oddziaływania na kształcenie charakteru i duszy niewieściej. Z historii polskiej, której uziela sama przełożona zakładu, pytał uczennice radca Baranowski, a byliśmy zdumieni, z jaką swobodą i pewnością odpowiadały zagadnieniom, pomimo, iż pytania, stawiane bez szkolnego pedantyzmu, przekazywały z jednego faktu na drugi, wywiązując się niejako w pogadanki pomiędzy uczennicą a egzaminatorem.

Na gorącą pechwałę zasługują traktowanie robót ręcznych i rysunków w zakładzie p. P o h. Wystrawka wyrobów uczenie z popisem połączona świadczyła o chlubie i o systematyczności w prowadzeniu przedmiotu i o pracowitości uczennic. W zakresie rysunków, oprócz ornamentu, traktowanego odtwórkami i farbami, widzieliśmy także twory większego znaczenia, głowy, pejzażyki akwarelowe, a nadzwyczajnie

ornamenta naturalistyczne, wykonywane kryjącymi farbami na wyrobach z drzewa i na alabast. Artystyczne zaś wykończenie tych prac, świadczy jak najchlubniej o nauce rysunków pod kierownictwem panny Władysławy Gostyńskiej, która w tak krótkim czasie dołądziła między nauczycielkami i nauczycielkami rysunku zajęć dominującą stanowisko.

\* Dr Hilary Habband Hankiewicz, tytularny szef sekcyjny w ministerstwie skarbu mianowany zastępcą barona Fryderyka M a y r a, jenerałnego dyrektora cesarskich funduszy prywatnych i familijnych.

\* Żandarmi pod zarzutem kradzieży. Przed niedawym czasem popełniono w Teresopolu na Bukowinie kradzież z włamaniem się. Zbrodnia ta wywołała tem większe wrażenie, że ofiarą jej padła kasa miejscowego posterunku żandarmierji. Sprawca zakradł się do budynku, gdzie znajduje się posterunek i odważywszy się na kradzież, zabrał z niej gotówkę 275 zł 53 ct. Tak brzmiał raport o wypadku. Wszelkie poszukiwania nie doprowadziły na razie do rezultatu. W ostatnich czasach sprawę powierzoneo oświeckielowi posterunku żandarmierji w Teresopolu, znanemu z wykrycia wielu kradzieży, posterferowemu Kuku. Przybył on do Teresza i rozpoczął dochodzenia, które doprowadziły go na śmyśl, że sprawcami kradzieży byli — sami żandarmi tereszeńscy. Zebrawszy stosowne poszlaki, dał znać rotmistrzowi żandarmierji, panu Katargi, który też niezwłocznie udał się do Czerniowca do Tereszen i rozpoczął badanie. Rezultatem tego było, że onegdaj dwaj żandarmi posterunku, wachmistrz Zirul i posterfer Bodnar, sprawcażeni zostali do Czerniowca i oddani sądowi krajowemu karnemu pod zarzutem skradzenia posterunkowej kasy.

\* Co do objęcia w zarząd państwa Lwowsko-Czerniowieckiej kolei znajduje się w specjalnych postanowieniach ustęp orzekający, iż wszyscy funkcjonarjusze towarzystwa przechodzą z wszystkimi nabytymi prawami, przedwzyszkim zaś z prawami przysługującymi im wedle statutów pensyjnych towarzystwa, pod kierunek władz państwowych.

\* Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj w południe w cegielni, należącej do galic. banku hipotecznego pod l. 1 na Pastekach kalickich, koło rogatki Siechowickiej, urwała się skopana ściana w pokładzie gliny, a duże bryły, stając się na dół, dościsły dwóch robotników i przyspyły ich. Jeden z nich, Jakób Dopłaga, rodem z Bliży, leżący lat 50, bezkonnym, powalony twarzą na asfalt, odniósł skutkiem przygniecenia tak mocne ściskania wewnętrzne, że musiano go odwieźć do szpitala, gdzie po kilkunastu godzinach umarł. Jego towarzysza, Jacek Dorosz, uległ tylko lekkimiu złuszczeniu i pozostał w domowej kuraacji. Sąd kraj. karzą wyroził śledztwo.

\* Stypendja. Komitet Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie na specjalnem posiedzeniu dopełnił szczegółowych oględzin studiów malarskich i rzeźbiarskich, nadesłanych przez ośmiu kandydatów do stypendjów. Z pomiędzy młodych adeptów sztuki wyróżniono prace i przyznano: stypendjum imienia Ciszeńskiego (115 rs.) rzeźbiarzowi Leonowi Wiśniewskiemu; z funduszu imienia Simlera (120 rs.) malarzowi Bronisławowi Wiśniewskiemu; z zapisu Szymanowskiej (150 rs) malarzowi Lucjanowi Bębnowskiemu; stypendjum imienia Kopernika (25 rs. miesięcznie) malarzowi Feliksowi Szupskiemu. Stosownie do brzmienia zapisów i legatów, stypendyści dla dalszego kształcenia się w sztuce udadzą się za granicę.

\* Z kroniki pożarów. W Biłce królewskiej spaliły się 19. bm. trzy gospodarstwa; dwie chaty mieszkalne uratowane, dechów sikawce dworskiej. W Wielkopolu, pow. gródeckiego spłonęły w drugi dzień świąt Zielonych budynki gospodarstwa na plebanji; ogień zajął się na pastecz, która również zgorzała. Dnia 23. bm. w samo południe zniszczył pożar w Podzamczu pow. bórnickiego 7 zagrod włościańskich. Szkoła wynosi około 9.000 zł., z czego tylko dwaj gospodarze byli ubezpieczeni na 1.000 zł. Tego samego dnia o godz. 2. po południu wybuchł pożar w stodole mieszczanina Dobrotwora w Zbaraniu i zniszczył 6 budynków, wyrządziwszy szkodę na 9.000 zł.

\* Teatr letni „Gwiazdy”. Celem ożywienia życia towarzyskiego w „Gwiazdzie”, zbudowany został w ogrodzie własnym pożytecznego tego stowarzyszenia teatr letni, którego urzędzenie nie pozostawia nic do życzenia. Miejsca dla publiczności jest wiele wśród drzew cienistych, scena obszerna kryta jest tykturą ogniotwora, a dekoracje są bardzo piękne. Otwarcie teatru nastąpi w sobotę d. 29. b. m. Program otwarcia jest następujący: „O godz. 5 po południu koncert muzyki wojskowej 95 pp. oraz zabawy towarzyskie; o godz. 6 tańce; o g. 8 odegrają członkowie słow. operę narodową „Krakowiac i Górale” J. N. Kamińskiego. Po przedstawieniu nastąpi znowu tańce. — Spodziewać się należy, że publiczność zbierze się licznie, a że nie wyjdzie ziamągd rozczarowana, o tem wątpić nie można.

— Nowe posady sanitarne. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych będą w tym roku wprowadzone w Galicji nowe posady sanitarne, a mianowicie 5 lekarzy powiatowych, jednego sanitarnego konceplanta i 14 weterynarzy powiatowych.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 28. czerwca: W ubiegłej dobie, leżące od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z północnej strony, niebo w części zachmurzone, powietrze mierne wilgotne. Średnia temperatura doby była 18-0° C, najwyższa 22-4° C, najniższa 11-6° C nad ranem. Przez całą dobę mieliśmy pogodę; dziś rano była mała mgła. Zniżka barometryczna 755-760 mm. znajdowała się w Wielko-Rosji; wyższa 770-765 w Anglii; zniżka drugorzędna w półn. Afryce. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był 750 o 9 rano 759 mm. Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 28. czerwca: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 19° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

\* Jutro, d. 29. czerwca: św. Piotra i Pawła. — św. Mauryta Muz.

— W Petersburgskiej szkole prawa otrzymał medal złoty p. J. Danin i srebrny J. hr. Tyszkiewicz. — Żyje. Otrzymujemy wiadomość, iż p. J. Rodzyn Rodzyński, o którym pisaliśmy, z ciężkiej choroby w szpitalu w Marsylii wyszedł zwycięsko. Wiadomość, która nadeszła do Marsylii o jego agonii, była fałszywa. Do burzliwego wiełu żywota p. R. przybywa jeszcze jeden szczegół, iż go w czerwcu 1899 przedwczesnie umierono... Pogłoska miała źródło w korespondencji dozorcy szpitalnego do przyjaciół chorego.

— W sądzie tomskim debutowała w roli adwokatki kobieta, p. Arszaułowa, w sprawie dwóch chłopów, oskarżonych o obrządby. *Petersburskija Wiedomosti* zastanawiają się nad znaczeniem znaczeniem tego faktu, całkiem nowego w dziejach adwokatstwa w Rosji. Pismo wie, że dotychczas kobiety dopuszczane były do przedstawicielstwa jako opiekunki, ale nie występowały nigdy jako obrońcy na równi z mężczyznami. Ustawa wprowadziła nie wyraża tego ograniczenia, bo ustawa nie przewidywała występu p. Arszaułowej; p. Arszaułowa swoją mowę obronną zaczęła od tego, że powołała się na istnienie kobiet-lekarek i kobiet-matematyków. Ale naszym zdaniem byłoby legalniej, gdyby p. Arszaułowa wyznała była prawne podstawy adwokackiej działalności kobiet. Nie pojmujemy sądu, który zamiast powoływać się na przepisy ustaw, uwzględniła wyniki emancypacji kobiecej. Zmieniając arendę sądu na widownię, na której rozgrywa się faatacje przyszłych stuleci, można zdaje się tylko w Tomsku na nieobrobionej i niekulturowej glebie sybirskiej. Chłopi, których broniła p. Arszaułowa, zostali uwięzieni.

— Najazd. Niezwykły a skandaliczny zarazem proces rozpoczął się niebawem w sądzie okręgowym piotrowskim. Kilkaosobne osoby stanęły pod zarzutem najazdu na majątek ziemski i rabunku. Zarazem miała jak następuje: Na wiosnę r. b. wierzyciel folwarku N. wystawił tenże folwark na substancję i kupił go. Dawny dziedzic był wówczas za granicami kraju; gdy wrócił, objechał okolice i zwołał wni na zebranie, którego wynikiem było, iż we dwa dni po tem, o świącie, wtargnął na dziedziniec folwarku N. kilkudziesięciu fur drwa i osteroconych z całym hufcem parobków. Słońce jeszcze dobrze nie zeszło, a już folwark N. przedstawiał istny obraz zniszczenia. Najazdca zabrali wszystko, co było w śpiężniku i stodołach, uprowadzili krowy i konie, woły i owce, nie darowano nawet kurnikom i psami. Miejsca służba uciekła na wieś i do lasu. Pan domu był nieobecny.

— Petersburg 24. czerwca. Wkrótce ogłoszona będzie zatwierdzona przez cara opinja rady państwa co do uregulowania kontroli nad herbata, przywołaną do Płocj. Otwiera się do tyśiąca posad kontrolerów z płacą od 800 do 1.000 rs. rocznie. Posady te, oszkolwiek liczyły się będą jako urzędowe, nie dają jednak prawa do rangi i do emerytury.

Projektowaniem jest urządzenie wystawy przemysłu domowego, włościańskiego, na jarmarku w Nijemnym Nowogrodzie w r. 1899, w której przyjmować mają udział wszystkie gubernie carstwa i Królestwa.

— Z Paryża. Wielki skandal wywołało usiłowanie przekupstwa dwóch szpiedów wystawy przez fabrykanta chemicznego Desfrainsa, który ofiarował sędziom 2.000 franków za przyznanie jego osakom złotego medalu. Minister handlu zakazał Desfrainsowi uczestniczenia na wystawie. — Wykoczono śledztwo przeciwko Arturowi Mayerowi redaktorowi „Gaulois” i współpracownikowi tegoż Iwanowi Woestyne, którzy imieniem balanzystów traktowali z finansistą Jakobem Meyerem o dostarczenie im skandalicznych wiadomości o ministrach republikańskich i politykach.

— Morderstwo. Z Poniewieża, w gubern. kowieńskim donoszą: „Wiele hałasu narobiło tutaj zamordowanie Blocha, agenta znaney firmy maszyn do szycia „Singers”. Nazajutrz po wyjeździe Blocha z Poniewieża, drożnik kolejowy znalazł przy planie ogromny worek, w którym był schowany trup Blocha. Śledztwo wykryło, że zabił go włościanin Brais Gudowicz, współz z niejakim Medelińskim z żoną i Miniewiczem.

— Tajemnicze morderstwo popełniono w Bukareszcie. Na Kisielewskiej szosie znaleziono poległą od kuli z rewolweru nieznaną damę. W kieszeni jej wykryto zapieczętowany list z adresem do konsula Chitrowa. W liście tym nieznaną prosi konsula o urządzenie pogrzebu i spłacenia jej długu w hotelu. nadmienając, że schodzi ze świata jaka kobieta uziwoła i wierna sługa carka. Jak potem wyśledzono, nieznaną mieszkającą w hotelu „London” pod fałszywym nazwiskiem Justyny Emilianow. W pięciu znaleziono całe stopy spalonych listów. Samobójczyni była prawdopodobnie emigrantką, nihilistką, wyznaczoną do jakiegoś zamachu. Do Bukaresztu przybywszy w przejeździe, może z Szwajcarii, musiała śnać strasną odwagę i położyła koniec swemu własnemu życiu.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Nowe posady sanitarne. Na podstawie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych będą w tym roku wprowadzone w Galicji nowe posady sanitarne, a mianowicie 5 lekarzy powiatowych, jednego sanitarnego konceplanta i 14 weterynarzy powiatowych.

\* Stan powietrza. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi 28. czerwca: W ubiegłej dobie, leżące od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z północnej strony, niebo w części zachmurzone, powietrze mierne wilgotne. Średnia temperatura doby była 18-0° C, najwyższa 22-4° C, najniższa 11-6° C nad ranem. Przez całą dobę mieliśmy pogodę; dziś rano była mała mgła. Zniżka barometryczna 755-760 mm. znajdowała się w Wielko-Rosji; wyższa 770-765 w Anglii; zniżka drugorzędna w półn. Afryce. Stan barometru zredukowany do poziomu morza był 750 o 9 rano 759 mm. Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 28. czerwca: Wiatr z północnej strony, średnia temperatura doby około 19° C, niebo w części pogodne, a powietrze mierne wilgotne; deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

\* Jutro, d. 29. czerwca: św. Piotra i Pawła. — św. Mauryta Muz.

— Cesarziewiczowa wdowa Stefania przyjmowała w tych dniach w swych apartamentach w Barga malarza naszego Ajdukiewicza, który złożył kopję znanego konnego portretu śp. cesarzowej Rudolfa, sporządzoną z oryginału na wyraźne polecenie cesarza. Przyjmując obraz z rąk artysty, Okazała cesarzowa wdowa głębokie wzruszenie. W niemej zadumie wpatrywała się przez chwilę w portret, potem oznajmiła artystyce, że praca jego stanowić będzie dla niej drogą, niezapomnianą pamiątkę. „Nie znam — rzekła — lepszego wizerunku mojego zmarłego małżonka. Możesz pan być dumny, żeś z taką wiarnością umiał oddać rysy nieboszczyka”. Na prośbę artysty, zezwoliła cesarzowa bez wahania na reprodukcję fotograficzną portretu, który znajdzie umieszczenie w jej salonie.

P. Ajdukiewicz korzystając z zezwolenia monarchy, już sześć razy towarzyszył świącie cesarza podczas przegladów wojskowych, studiując postawę monarchy na koniu do przyszłego portretu. Do boku artysty przydzielono dwóch lokajów dworskich, którzy wożą za nim przybory potrzebne; oddano też do jego dyspozycji konia ze stajen dworskich P. Ajdukiewicz posługuje się błyskawicznym aparatem fotograficznym i dokonał już przeszło stu zdjęć postawy cesarza w rozmaitych momentach. W chwili właśnie takiego fotografowania podczas przegladu na błoniach Simmering, monarcha zbliżył się do artysty i rzekł do niego żartobliwie: „Nieprawda, sprawiam panu nie mało kłopotu. Tak, tak, nadsio jestem nie spokojny dla pana”. Tu Ajdukiewicz objaśnił, iż pomaga sobie błyskawicznym aparatem fotograficznym. „Ach, w takim razie pójdzie to łatwiej” — odpowiedział cesarz i ujrzeniem połączony artystę odjechał dalej.

— Przed sądem wyjątkowym we Wiedniu odbył się wczoraj proces przeciw drowi Wiktorowi Adlerowi i Brettschneiderowi, wydawcom socjalno-demokratycznego tygodniowego pisma „Gleichheit”. Podburzający artykuł tego pisma wywołał rozruchy robotników w Kładnie. Oskarżeni byli o występki z §§. 300, 302, 305 (podburzanie w pismach do gwałtownego przewrotu państwowego i społecznego ustroju) i o obrządby niegodności w myśl §. 491. Podburzający dr. Adler, sprzeczący kompetencji sądu wyjątkowego, twierdząc, że nie jest anarchista, lecz tylko socjalistą i że zwałozak zawsze anarchista. Obrońca dr. Wolf-Eppinger podniósł, iż prokurator Soos w urzędowym sprawozdaniu oświadczył, że „Gleichheit” nie jest pismem anarchistycznym. Obrońca żądał z tego powodu powołania na świadków prokuratora i ministra sprawiedliwości, sąd odrzucił jednak ten wniosek.

— Przed sądem wyjątkowym we Wiedniu odbył się wczoraj proces przeciw drowi Wiktorowi Adlerowi i Brettschneiderowi, wydawcom socjalno-demokratycznego tygodniowego pisma „Gleichheit”. Podburzający artykuł tego pisma wywołał rozruchy robotników w Kładnie. Oskarżeni byli o występki z §§. 300, 302, 305 (podburzanie w pismach do gwałtownego przewrotu państwowego i społecznego ustroju) i o obrządby niegodności w myśl §. 491. Podburzający dr. Adler, sprzeczący kompetencji sądu wyjątkowego, twierdząc, że nie jest anarchista, lecz tylko socjalistą i że zwałozak zawsze anarchista. Obrońca dr. Wolf-Eppinger podniósł, iż prokurator Soos w urzędowym sprawozdaniu oświadczył, że „Gleichheit” nie jest pismem anarchistycznym. Obrońca żądał z tego powodu powołania na świadków prokuratora i ministra sprawiedliwości, sąd odrzucił jednak ten wniosek.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— Boczuchy robotników. Z Kładna donoszą 26. bm., że z przeprowadzonego śledztwa okazuje się, że w ruchach główną rolę odgrywali nie robotnicy, lecz kobiety i wyroski.

— Z Pragi donoszą 27. czerwca: „W powiecie elbogeńskim z 870 robotników więcej niż 800 zostało robotów. Starosta wezwał robotników, by nie dawali posłuchu niesumieinnym agitatorom i oświadczył, iż robotnicy spokojnie dalej pracują, mogą liczyć na opiekę władzy. W Nijemnym Rychnowie robotnicy zaprzestali pracy z powodu, iż otrzymali listy z groźbami, domagające się przystąpienia ich do strajku. Pracodawcy w Falkenau telegrafowali do namiestnika o wojsko, gdyż obawiają się rozruchów”.

— W Petersburgskiej szkole prawa otrzymał medal złoty p. J. Danin i srebrny J. hr. Tyszkiewicz. — Żyje. Otrzymujemy wiadomość, iż p. J. Rodzyn Rodzyński, o którym pisaliśmy, z ciężkiej choroby w szpitalu w Marsylii wyszedł zwycięsko. Wiadomość, która nadeszła do Marsylii o jego agonii, była fałszywa. Do burzliwego wiełu żywota p. R. przybywa jeszcze jeden szczegół, iż go w czerwcu 1899 przedwczesnie umierono... Pogłoska miała źródło w korespondencji dozorcy szpitalnego do przyjaciół chorego.

— W sądzie tomskim debutowała w roli adwokatki kobieta, p. Arszaułowa, w sprawie dwóch chłopów, oskarżonych o obrządby. *Petersburskija Wiedomosti* zastanawiają się nad znaczeniem znaczeniem tego faktu, całkiem nowego w dziejach adwokatstwa w Rosji. Pismo wie, że dotychczas kobiety dopuszczane były do przedstawicielstwa jako opiekunki, ale nie występowały nigdy jako obrońcy na równi z mężczyznami. Ustawa wprowadziła nie wyraża tego ograniczenia, bo ustawa nie przewidywała występu p. Arszaułowej; p. Arszaułowa swoją mowę obronną zaczęła od tego, że powołała się na istnienie kobiet-lekarek i kobiet-matematyków. Ale naszym zdaniem byłoby legalniej, gdyby p. Arszaułowa wyznała była prawne podstawy adwokackiej działalności kobiet. Nie pojmujemy sądu, który zamiast powoływać się na przepisy ustaw, uwzględniła wyniki emancypacji kobiecej. Zmieniając arendę sądu na widownię, na której rozgrywa się faatacje przyszłych stuleci, można zdaje się tylko w Tomsku na nieobrobionej i niekulturowej glebie sybirskiej. Chłopi, których broniła p. Arszaułowa, zostali uwięzieni.

— Najazd. Niezwykły a skandaliczny zarazem proces rozpoczął się niebawem w sądzie okręgowym piotrowskim. Kilkaosobne osoby stanęły pod zarzutem najazdu na majątek ziemski i rabunku. Zarazem miała jak następuje: Na wiosnę r. b. wierzyciel folwarku N. wystawił tenże folwark na substancję i kupił go. Dawny dziedzic był wówczas za granicami kraju; gdy wrócił, objechał okolice i zwołał wni na zebranie, którego wynikiem było, iż we dwa dni po tem, o świącie, wtargnął na dziedziniec folwarku N. kilkudziesięciu fur drwa i osteroconych z całym hufcem parobków. Słońce jeszcze dobrze nie zeszło, a już folwark N. przedstawiał istny obraz zniszczenia. Najazdca zabrali wszystko, co było w śpiężniku i stodołach, uprowadzili krowy i konie, woły i owce, nie darowano nawet kurnikom i psami. Miejsca służba uciekła na wieś i do lasu. Pan domu był nieobecny.

— Petersburg 24. czerwca. Wkrótce ogłoszona będzie zatwierdzona przez cara opinja rady państwa co do uregulowania kontroli nad herbata, przywołaną do Płocj. Otwiera się do tyśiąca posad kontrolerów z płacą od 800 do 1.000 rs. rocznie. Posady te, oszkolwiek liczyły się będą jako urzędowe, nie dają jednak prawa do rangi i do emerytury.

Projektowaniem jest urządzenie wystawy przemysłu domowego, włościańskiego, na jarmarku w Nijemnym Nowogrodzie w r. 1899, w której przyjmować mają udział wszystkie gubernie carstwa i Królestwa.

— Z Paryża. Wielki skandal wywołało usiłowanie przekupstwa dwóch szpiedów wystawy przez fabrykanta chemicznego Desfrainsa, który ofiarował sędziom 2.000 franków za przyznanie jego osakom złotego medalu. Minister handlu zakazał Desfrainsowi uczestniczenia na wystawie. — Wykoczono śledztwo przeciwko Arturowi Mayerowi redaktorowi „Gaulois” i współpracownikowi tegoż Iwanowi Woestyne, którzy imieniem balanzystów traktowali z finansistą Jakobem Meyerem o dostarczenie im skandalicznych wiadomości o ministrach republikańskich i politykach.

— Morderstwo. Z Poniewieża, w gubern. kowieńskim donoszą: „Wiele hałasu narobiło tutaj zamordowanie Blocha, agenta znaney firmy maszyn



**Wiedomości giełdowe**  
Lwów, dnia 28. czerwca (z listy handlowej.)

**I. Akcje 100 sztuk**

Kolej gal. E. pr. Ludw. 200 zł m. r.	301 50	304 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasielska po 200 zł. w. a.	234 —	237 —
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	247 —	251 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	216 —	—

**II. Listy zastawne na 100 zł.**

Banku hipotecznego galicyjskiego 6 1/2%	99 75	100 75
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	103 —	104 —
Towarzystwa kred. gal. ziem. 6 1/2%	97 75	98 75
Banku krajowego 4 1/2% los. w 51 l.	100 50	101 50
Towarzystwa kred. gal. ziem. 6 1/2%	98 —	97 —
kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100 50	101 50
kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 41 1/2 l.	94 —	95 —
kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	98 55	99 55
kred. gal. ziem. 4 1/2% los. w 52 l.	92 —	94 —

**III. Listy dłużne na 100 zł.**

Gal. Z. kred. włose w likw. (d. 6 pr.) 2 1/2%	57 50	59 —
Gal. Z. kred. włose. (d. 5%) 2 1/2%	48 —	50 —
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—	—

**IV. Obligki na 100 zł.**

Indemnizacyjne galicyjskie 5% m. k.	104 25	105 25
Kom. banku krajowego 5% w. a. l. em.	100 50	101 50
Pożyczka krajowa z r. 1878 6% w. a.	104 —	106 —
Pożyczka krajowa 1888 4 1/2%	96 50	97 50

**V. Losy.**

Losy miasta Krakowa	24 50	26 50
Losy miasta Stanisławowa	—	38 —

**VI. Monety.**

Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleonor	9 34	9 54
Półimperjal rosyjski	9 70	9 90
Rubel rosyjski srebrny	1 38	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 21	1 23
100 marek niemieckich	58 —	59 —
Srebro na 100 str.	—	—
Kupony w srebro	—	—

L. Teodorowicz z Potoczka. A. Schmidt z Czerniowca. F. Brzdzik z Babachowa. M. Lillienfeld z Rożkowskiej. T. Friedmann z Tarnopola. H. Brzozowski z Tarnowa. M. Borgeicht z Wiednia. B. Rozwadowski z Majdanu. E. Trojan z Kamionki Strumielowej. M. Kraus i J. Gut z Wiednia.

**Hotel Europejski** W. Liechtenstein z Wiednia. W. Górski z Rykowa. S. Żurkowski z Podwołoczysk. J. Fiedorowicz z Stanisławowa. Emis rotmistrz z Jarosława. J. Madojki z Rosji. R. Ujaski z Tomaszowa. R. Dembicki z Żurawna. J. Matkowski z Szulhabówki. P. hr. Seipio z Krakowa.

**Hotel Warszawski** Al. Sołowa z Zaleszczyk. E. Welter z Kowalówki. A. Rakowski z Obocina. J. Zeitler z M. Jidana. R. Bolek z Biakój. A. Skrzyńska z Stebniń. J. Winiarski z Trembowli. L. Koszowska z Sambora. A. Krippel z Rudnik. J. Glifka z Osorell ruskiej. W. Traczewski z Czernoszwos. L. Lisiański z Rawy ruskiej. F. Buczynski z Staroż Szeza.

**Hotel Kuba** St. Michalewski z Lwowa. A. Wichadecki z Smerekowa. L. Ikałowicz z Kotołomy. G. Nowosiłw z Burska. A. Nowosiłw z Smny. D. Nikiforuk z Bogdanówki.

**NADESLANE.**  
(Babryca ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze u siebie.)

**Zdjęcia i powiększenia fotograficzne**  
aż do naturalnej wielkości — wykonywa 209  
**Zakład J. Hennera** Akademicka 19.  
fotograficzny

**Główna wygrana z r. 200.000 w. a. LOSY**  
komunalne miasta Wiednia  
Najbliższe ciągnięcie 1 lipca 1889.  
sprzedaje po kursie dziennym  
Promisy na te losy po 3 ztr. 75 ct.  
**AUGUST SCHELENBURG**  
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.  
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“  
Prenumerata roczna zł. 1 70. na prowincję zł. 1 80

**Dr. A. GOŃKA**  
po odbyciu specjalnych studiów dentystycznych w zakładach uniwersyteckich dentystycznych w Berlinie: przyjmuje w swoim  
**atelier**  
przy ulicy Kopernika 1. 5, II piętro  
od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.  
Wszystkie operacje dentystyczne na żądanie przy częstotwom lub całkowitem znieczuleniu kokainą lub gazem rozwesalającym.

**Nowy zakład kąpielowy św. Anny**  
we Lwowie, ul. Akademicka 10.  
Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.  
Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.  
Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Pan A. Pokorny, magister farmacji i właściciel fabryki i zakładu perfumeryjnej dawniej W. Tepy, wyrabia obecnie wodę kolońską, perfumy i mydła w tak wyborowej jakości, iż w istocie grzechem jest sprządać takowe z zagranicy. Szczególnie woda kolońska pana Pokornego nie ustępuje w niczem importowanej, a jest prztem znacznie tańszą.

**MATTONIEGO GIESSHÜBLER**  
najczystsza woda mineralna  
**SZCZAWA-ALKALICZNA**  
najlepszy napój dietetyczny i orzeźwiający, skuteczny w katarkach żołądka i kiszek, nerak i cewki moczowej, polecany przez pierwsze powagi lekarskie jako środek pomocny przy kuracji karlsbadzkiej i innych wodach. Tęże jako uzupełnienie tych wód niemieckich do codziennego użytku. 1 1/2

**Cierpiących na góściec i reumatyzm**  
czynimy szczególnie uważnymi na Kwizdy płyn góściowy, który sobie wyrobił wzięcie we wszystkich sferach, nie tylko jako niezbędny środek domowy, lecz także bywa za skutkiem ordynowany przez lekarzy jak to liczne uznania poświadczają. Kwizdy płyn góściowy prawdziwy tylko opatrzony obok umieszczonej marky ochronnej jako środek pomocny przy kuracji karlsbadzkiej i innych wodach. Tęże jako uzupełnienie tych wód niemieckich do codziennego użytku. 1 1/2

Dla wszystkich tych, którzy lubią czystość! „Zacherlin“ jest najznakomitszym środkiem przeciw wszystkim owadom Z nadzwyczajną szybkością tępi on nie tylko żyjące istoty ale i zapęki, Głęb. pluskwy i pszczy, oczyszcza kuchnie z owadów, oswobodzi od much, obroni nasze zwierzęta i rośliny od pasożytów, zasługując przeto, aby go polecić do oczyszczania mieszkań, kuchni, stajen, ogrodnów, olejarni roślin i kłatak, hoteli, restauracji, szafek futer — słowem wszędzie i każdemu kto lubi czystość, a komu zdrowie jest miłym. Każda flaszka „Zacherlin“ posiada podpis: „J. Zacherl“ i markę ochronną, na co należy zwracać uwagę. gdyż towar podobny sprzedawany na węgach i w opakowaniu papierowym jest bezwartownym fałszywem. Ogłoszenie zawarto w dzisiejszym numerze podaje bliższe szczegóły. 16

**ZAKOPANE WODOLECZNICZY**  
Dr. Chramca.  
Otwarty przez cały rok.  
Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracją od zł. 3 50. — Pościła, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mieszanie, elektrotrycja. — Kragolnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

Kupię zaraz  
**Tricykl**  
lub bicykl „Rover“.  
Zgłoszenia  
w Administracji  
„Gazety Narodowej“.



**Mme MARIE**  
poleca  
Pierwszy krajowy wyrób  
form papierowych  
ulica Akademicka 1. 12.

**Przewodnik po Lwowie.**  
GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.  
MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem. od Sekiej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.  
MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dni 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.  
MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej 1. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedziele od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.  
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy ulicy Traciegiego Maja (dom Teneera), otwarta jest codziennie od godziny 10 rano do 4 po południu. Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę i święta 15 ct., w dniu powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

**Wyciąg**  
z rozkładu jazdy pociągów kolejowych  
podług zegaru lwowskiego.

**Przyjazd do Lwowa:**  
4-08 po poł. (pociąg kurjerki) z Krakowa, jakoteż z Nowego Zagórza (via Przemysł).  
8-50 rano (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), Stróża (via Tarnów), wreszcie z Mesz-Labores i Zagórza (via Przemysł).  
9-28 wieczer (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), z Orłowa i Nowego Zagórza (via Tarnów), jakoteż z Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dembica), wreszcie z Sokala (via Jarosław).  
7-15 wieczer (poc. mieszany) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), jakoteż z Now. Zagórza (via Przemysł).  
2-20 po poł. (poc. kurj.)  
3-15 w nocy (poc. miesz.)  
7-00 wieczer (poc. miesz.)  
2-05 po poł. (poc. kurj.)  
2-85 w nocy (poc. miesz.)  
6-22 wieczer (poc. miesz.) z Tarnopola i Brodów na Podzamcze.  
10-00 wieczer (poc. miesz.) z Tarnopola i Brodów na Podzamcze (tylko do 13 listopada).  
8-00 wieczer (poc. pers.) z Czerniowca i Husiatyna  
11-06 wieczer (poc. miesz.) (via Stanisławów).  
6-40 rano (poc. miesz.) z Czerniowca i Stanisławowa.  
3-35 po poł. (poc. osob.) z Suchej, N. Szeza i Husiatyna (via Stryj).  
8-26 rano (poc. osobowy) z Ławocznego, Suchej i Orłowa (via Stryj).  
12-08 w nocy (poc. osob.) z Orłowa i Now. Szeza (tylko od 25. czerwca do 10. września), ze Stróża, Ławocznego i Husiatyna (via Stryj).  
5-58 po poł. (poc. miesz.) z Bełza (Tomaszowa).  
10-10 przed poł. (poc. miesz.) z Bełza (lecz tylko w każdy wtorek i piątek).

**Odjazd ze Lwowa:**  
2-28 po poł. (poc. kurjerki) do Krakowa.  
4-20 rano (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mesz-Labores i Now. Zagórza (via Przemysł), jakoteż do Sokala (via Jarosław), do Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dembica), wreszcie do Orłowa i N. Szeza (via Tarnów).  
8-30 wieczer (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mesz-Labores i Nowego Zagórza (via Przemysł), jakoteż do Orłowa i Nowego Szeza (via Tarnów), wreszcie do Suchej (via Podgórze).  
7-20 rano (poc. osobowy) do Krakowa, jakoteż do Suchej (via Podgórze).  
4-20 po poł. (poc. osob.) do Zimnejwody-Budna (tylko do 15. września).  
4-11 po poł. (poc. kurj.)  
9-52 przed poł. (poc. miesz.) do Podwołoczysk i Brodów.  
10-35 wieczer (poc. miesz.)  
4-22 po poł. (poc. kurj.)  
10-23 przed poł. (poc. miesz.) do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza.  
10-05 wieczer (poc. miesz.) do Tarnopola i Brodów z Podzamcza (tylko do 13 listopada).  
9-20 przed poł. (poc. pers.) do Czerniowca, jakoteż do 9-50 przed poł. (poc. miesz.) Husiatyna (via Stanisławów).  
10-08 wieczer (poc. mieszany) do Czerniowca, jakoteż do Czortkowa (via Stanisławów).  
10-20 przed poł. (poc. osobowy) do Husiatyna i Suchej (via Stryj).  
8-45 wieczer (poc. osob.) do Ławocznego, Orłowa i Suchej (via Stryj).  
5-50 rano (poc. osob.) do Ławocznego, Husiatyna i Now. Zagórza (via Stryj), jakoteż (od 25. czerwca do 10. września) do Nowego Szeza i Orłowa (via Stryj).  
7-49 rano (poc. miesz.) do Bełza (Tomaszowa).  
5-01 po poł. (poc. miesz.) do Bełza (Tomaszowa) (lecz tylko w każdy wtorek).  
2-44 po poł. (poc. miesz.) do Bełza (Tomaszowa) (lecz tylko w każdy piątek).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich Szanownych prenumeratorów „Odezwę w sprawie upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego.

**Przyjeżdż do Lwowa**  
dnia 28. czerwca 1889:  
Hotel Zorka. K. hr. Meribus z Eszenta. Wł. dr. Kozłowski z Rożkowskiej. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. A. Fidorowicz z Bieszczowa. Z. Piotrowski z Królestwa polsk. I. Reich z Krakowa. L. Müller z Reichenbergu.  
Hotel Francuski. M. A. Pohorek z Królestwa p. A. hr. Zaleski z Podola rosyjskiej. E. Żmigodki z Rosji.

Na wielkiej międzynarodowej wystawie w Brukseli w roku 1888 dyplomem honorowym odszczęólniony

# dla mężczyzn

zdumiewający wynalazek!

Dr. Borsodi c. k. elektro-metaliczna płyta wypróbowana i nagrodzona usuwaniem płocową wazamnia zsumarłe nerwy, odżywia je, przywraca młodość. Przyrząd ten niesłychanie pomysłowy i prosty w użyciu — Noszenie tego przyrządu, niezwalające zresztą zupełnie uwagi, wystarcza do osiągnięcia pożądanego skutku.  
Diplom Tow. higien. lekarsk. w Paryżu 1889.  
Pracownia c. k. uprz elektro-metalicznych płyt (Patent Dra Borsodi),  
**Wiedeń I. Weiburggasse Nr. 9.**  
578 Dokładne broszury na żądanie gratis.

**Biuro Stowarzyszenia nauczycielek**  
przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 1 w Krakowie.  
poleca  
egzaminowane nauczycielki Polki z seminarjum Krakowskiego, oraz  
nauczycielki, guwernantki, wychowawczynie Francuzki, Angielki i Niemki. 570

WE WSZYSTKICH SKŁADACH CYGAR

## Le DRAPEAU NATIONAL

# SZTANDAR NARODOWY

prawdziwy francuzki  
PAPIER DO CYGARETEK  
bardzo cienki  
**pp. Gawley & Henry**  
W PARYŻU  
UNIKAJ FAŁSZERSTWA I NAŚLADOWNICTWA

D GŁÓWNY DLA AUSTRII: Otto Kanitz & C. I. Stoss im Himmell, 3, w WIEDNIU. 332

## SANTAL DE MIDY

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą miękkością i kubecem. Czynniki niepotrzebne do używania wszelkich spryskiwań i w przeciagu dni trzech uleca wszelkie najdoległszy i najwięcej zastarzałe zrzęzaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynu.  
Każda kapsułka opatrzona jest na czarno odrukowanym znakiskiem.  
SEZAD W PARYŻU, 8, ULICA VITIMENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH

Lwów w apt. pp. M. Kozłowski, Borsoda, Gu. Kora, Waw. Orszak, Sk. Płucki.

Czterdzieści lat powodzenia!  
**Choroby ust i zębów!**  
jako to: chwanie się zębów, bó zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąsła, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławną na całą kulę ziemską c. k. nadzwrotnego dentysty  
**Dr. POPPA** woda do ust.  
jest to znakomity środek epobiegający przebiegający przewlekłym zębom, ust i szczyki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem Dr. Poppa pastę i proszek em utrzymuje zawsze zdrowe piękne zęby.  
Dr. Poppa plomba do zębów i Dr. Poppa MYDŁO ROŚLINNE przeciwko wszelkim wyrazom skórny i do użytku w kąpielach.  
MYDŁA KWIATOWE Savon imper. de „Venus“, Savon transpar. de Glycerine, Savon cristalin de Glycerine zawierają 40% czystej gliceryny.

Cena: Anatorynowa pasta złr. 1 22, aromatyczna pasta et. 35. Proszek do zębów et. 63; Plomba do zębów złr. 1; Mydło ziołowe et. 30  
Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, naciśle przestrzegamy.  
**Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse 2.**  
Do nabycia we Lwowie w aptekach pp: Mikolascha, Baisera Rauckera, Sklepańskiego, A. Bospaporta, J. Pieraza S. Wewiorskiego, H. Blumenfelda, A. Kochanowskiego, K. Krzyżanowskiego, w składach perfumeryj H. Leona, J. Jahla, A. Hubnera, A. Dukowskiego, Bracl Lanerczów, Jana Ichnatowicza, H. Müllera, tudż w wszystkich aptekach i składach korzanyj w całej Galicji. Należy wyraźnie żądać wyrobów Dr. Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować. 54

**PIGULEKI BLANCARDA**  
NA JODZIE ŻELAZA NIEMIERNYM  
Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, zaakceptowane przez Zjednoczone Międzynarodowe Towarzystwo Lekarskie w Petersburgu.  
Posiadające równocześnie własność Joda i żelaza, 1882  
chorób, które wywołuje niedostatek żelaza i jodu, jak: anemja, chloroza, etc., słabość, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Czerniowcu (biadzie), w Ławocznem (biadzie), w Stanisławowie (zatrzymanie zapalenia lub zapalenie regulacji), w Suchoszu, w Szwycarce, etc. Ostatecznie podaje one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucji limfatycznych, słabych lub nieślanych.  
N.B. — Jod nieczysty lub zepsuty żelazo, jest lekarstwem niebezpiecznym, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i antyfebrilności prawdziwych PIGULEKI BLANCARDA, żądać należy, naśca pięćset oszobna i podpis autograficzny polecony u spodu zielonej etykiety.  
Aptekarsz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

**Kamienica pierwszorzędna**  
o stałej rencie we Lwowie do nabycia  
gotówką lub w zamian za folwark z inwentarzem.  
Zgłoszenia: Zarząd drukarni Lwczaków 1. 3.

10 medali zasługi.  
**JAN IHNATOWICZ**  
poleca niezawodne i wypróbowane  
środki do wytepienia owadów domowych  
mianowicie:  
**FENILIN** do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 60 ct.  
**Ziołka antymolowe** do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.  
**Papier antymolowy** ochrania od moli futra, suknie, portierey, firanki i meble. Sztuka 3 ct.  
**Papier na muchy** sztuka 3 ct. 31  
we Lwowie: przy ulicy Kopernika 1. 3, i przy ulicy Halićkiej róg Walewej.  
W Krakowie: Sukiennice 1. 20. Czerniowce: Rynek 1. 2.

Nowość!  
**Eau de Ninon.**  
WODA NINON nie jest farbą na włosy, ale umięjętną chemicznie zbadaną kompozycją złożoną z takich części składowych, które tworzą nasze włosy. Cudowna pr-wis wnosność wody Ninon odmładzania włosów i przemiany postwistych lub całkiem siwych na kolor jaki miały pierwotnie (tj. j. wnoszenie nasez wraz z w. d. Ninon, która nie z sobą chemicznie, asymilują i wzmacniająco działają. Główny skład dla Austro-Węgier: **Otto Franz, Wien, VII, Mariahilferstrasse 38.**  
Składy we Lwowie: w ap. Zygm. Rauckera, Piotra Mikolascha; w Krakowie: Konst. Wisniewski, apt. pod św. Florjanem, F. Stockmar apt.

Wysła z druku i jest do nabycia w księgarniach księżka  
**Kartka z dziejów kościoła katolickiego**  
w Polsce rosyjskiej  
II. Biskupstwo Wileńskie przez X. Y. Z.  
Kraków 1889. 633

**Najlepsze tutki cygaretowe** poleca  
**A. GAWŁOWSKI**  
Lwów, plac Marjański 8.



**Kamienie młyńskie francuzkie** pierwszej jakości.  
**Karpaćkie kwarcowe**  
**KAMIENTE MŁYŃSKIE** do mielenia twardych przedmiotów.  
**Gazy jedwabne szwajcarskie** z fabryki Dafour & Co.  
**Czeskie i szląskie kamienie młyńskie,**  
**Saskie ziarniste kamienie młyńskie,**  
**Narzędzia do nakuwania kamieni** tudzież  
wszystkie przedmioty w zakres młynarstwa wchodzące  
polecają w wielkim doborze i najlepszej jakości

**Burger, Behrle i Spł.**  
fabryka kamieni młyńskich  
**Oderberg — Dworzec**  
1895 (Szląsk austrijski).  
Cenniki gratis i franco.

**Zarząd dóbr**  
w Mycowie 634  
pościła i stacja kolejowa Bełz ma na sprzedaż 30 jalołek od 1/2 roku do 2 1/2 rasy Bern Simmenthal w cenie za jeden kłgr. żywej wagi 35 ct.

**Bióro nauczycielskie**  
ma do umieszczenia  
**uzdolnione nauczycielki**  
Polki i Francuzki. Lekterki posiadające języki, jakoteż bony i panny.  
**Morawska**  
Rynek 29.

**PASY DO MASZYN**  
**OLIWA DO MASZYN**  
Największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży  
u **Alojzego Hübnera**  
Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 13.

Cyrk A. Schumannna
Dziś w piątek 28. czerwca.
Wielkie przedstawienie.
Początek z uderzeniem godziny 8. wieczorem.

Farby i przyrządy do malowań artystycznych

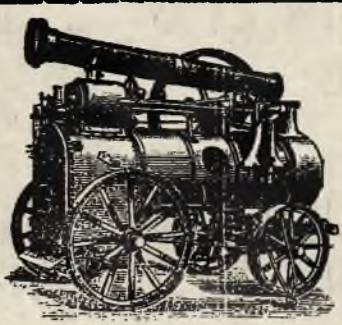
jako to:
Farby akwarelowe w guzickach
Farby do malowań na porcelanie
Farby metaliczne do malowania na

JÓZEF HANKE
Lwów, Rynek 1. 38.

Bardowska Woda mineralna

najdawniej znany i znakomity napój uzdrawiający i ożywczy.
Rozsyła Albert Th. Toperczer, Aptekarz
w Bardowie (Bartfeld) Komitat Saros.

Fabryka maszyn



T. Bredta w Ottyni.

Warsztat mechaniczny,
Odlownia żelaza i metali,
kociarnia, kuźnia parowa

dla gorzelni:
Kotły parowe, Paralki (Henze), Zaczernie najnowszego systemu
dla kopaliń i destylarni nafty:
Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana
dla tartaków:
Kompletne gnaty żelazne i z dębowymi słupami

BERGERA lecnicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

Przez słynnych lekarzy polecane, bywa używane prawie we wszystkich
państwach Europy z świetnym skutkiem na wszelkie wyzwyty skórne
głębokiej na przwickie i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolaseha, Zygm. Ruckera.
En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jaboba

Opaska przepuklinowa

Bez sprężyny na dno za sprężyną
Tę ciekawą nową
konstrukcję opasek
przepuklinowych ze
sprężyną mogą być
dopuszczalne na

O. NEUPERT Nachfolger,
fabryka bandażów
w Wiedniu, L. Graben Nr. 29.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy (w Galicji) stacja kolei Iwonicz
Szczawy alkaliesno-słone jod i brom
zawierające, skuteczne w chorobach skrofulozowych i ich złośliwych

W Tryńcuży,

10 kilometrów od stacji kolei Karola Ludwika Przeworsk jest
z wolnej ręki do sprzedania
40 sztuk krów i jałówek
czystej krwi Bernerów.

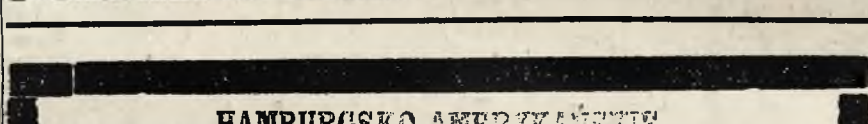
HANDEL
KAROLA BALLABANA
we Lwowie

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty
kilo Congo arabskiej str. 2
familijnej 3
Melange de Moskau 4



Zapinka amazonek
Naśladowictwo zawarowane patentem
Jako arcy-praktyczna nowość wywołała na polu rękawicznictwa

FABRYKA
L. Baumann
Wien VII., Seidengasse Nr. 3.
Wózki i stółeczki dla dzieci, Wózki dla
chorobych, Włocypedy dla dzieci.



HAMBURGSKO-AMERYKANISKE
TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.
Bezpośrednia niemiecka komunikacja pocztowa
pomiedzy Hamburgiem a Nowym Yorkiem

PREMIOWANA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH
Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873,
Paryż 1878.

Stalą pensję
i prowizję piasę za pośrednictwem
w sprzedaży na raty losów
dozwolonych ustawą.

Dom bankowy H. FUCHS
Budapest Dor. thegasse 9.

Skład i sprzedaż
dla Galicji i Bukowiny
farb do fasad
w proszku do wapna
i w płynie t. z., „Lapidonfarben“

Karola Kronsteimera
we Wiedniu
jest tylko u

JOZEF HANKEGO
we Lwowie, Rynek 1. 38.

Ypsylanti
szczęśliwe pozdrowienie swemu siołcowi
kuźnemu, dla którego niecierpienie nosi
cie i cześć w swem sercu chowa.

ZAKŁAD KROWIANKOWY
pod kontrolą i nadzorem władz zdrowotnych
Wiedeń, Alerstrasse 18.
Rozsetka codzienna świeżej krowianki pod gwarancją przyjęcia się.
HAY, lekarz.
Krowianka do szczepienia dwojga dzieci wystarczająca z 1.

Wiedeń, „Hotel Métropolé.“
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457
Wielki hotel pierwszorzędny,

Wszędzie uznany jako najlepszy środek przeciwko owadom.



„Zacherlin“
jest tylko wtedy prawdziwym
gdy go się nabywa w takim opakowaniu
z podpisem
J. Zacherl.
Przestrzegamy przed kupnem w drobnej sprzedaży na wagę, gdyż
wtedy jest niezawodnie podrabiany.

!! Ja Wilhelmina Rix !!
RIX
oswiadczeniem niniejszem, że jako wdowa
po ó. p. Dr. A. Rix jestem jedyną i wyłączną
fabrykantką prawdziwej i niefałsz-

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 12. lutego 1889 wydaje
4 1/2 % ASYGNATY KASOWE
z 90-dniowym wypowiedzeniem i
4 % ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowym wypowiedzeniem,